Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 150. Kraków, Wtorek dnia 31 Maja 1904 r. Rok XII.

Nasze stanowisko.

Podajemy poniżej bardzo zajmujące uwagi, nadesłane nam przez wybitnego polityka i posła, a odnoszące się do stanowiska Polaków wobec wojny rosyjsko japońskiej. Sprawa to widocznie bardzo aktualna i żywo poruszająca umysły w naszem społeczeństwie, gdyż ciągle otrzymujemy artykuły do niej się odnoszące. Na zapatrywanie, wyrażone przez p. H. W. można nie wszędzie się godzić, ale trzeba uznać ich polityczną doniosłość, zwłaszcza, że może nikt z nas nie oświetlił tak dosadnie i prawdziwie nikczemnej i szkodliwej roli, jaką odgrywa rosyjska biurokracja.

* * *

W chwili przełomu, jaki stwarza obecny kataklizm wschodnio-azjatycki w całej polityce wszechświatowej — kiedy wszystkie prawie narody zdefiniować musiały na nowo i poddać rewizji swe polityczne przekonania i tendencje, jest rzeczą naturalną, iż stanowisko 20 miljonowego narodu, acz kolwiek pozbawionego własnego państwa, nie obojętnem jest dla przyszłości i również sformułowanem być winno.

Jest to tem ważniejsze z tego powodu, iż skomplikowane położenie polityczne, w jakiem się znajdujemy, stanowi trudność orjentacji, niewola słowa za kordonem utrudnia dyskusję, ułatwiając zarazem grę podziemnej intrydze, namiętnym, a niejasnym tendencjom z jednej, a z drugiej strony walkę podjazdową insynuacyj i podejrzywań, jaką prowadzą przeciwko nam wrogowie w swoich egoistycznych celach.

Zadania tego podjął się mowca Koła polskiego w delegacjach wspólnych Austro-Węgierskiej Monarchji, hr. Wojciech Dzieduszycki.

Czy enuncjacja jego ma być uznaną, jako oficjalny wyraz uczuć i przekonań całego narodu, i czy wypowiada wszystko, co w tej chwili Polacy wszystkich dzielnic mają do powiedzenia przed obliczem cywilizowanego świata?

Można przewidzieć, że tak ważna enuncjacja nie obejdzie się bez polemiki — od tego przecież nasz indywidualizm! Tem ważniejszem więc dla nas dzisiaj, by problem cały spokojnej poddać analizie i psychologiczne usposobienie z polityczną potrzebą zgodnie powiązać.

Stosunek nasz do Rosji, brany ogólnie, a zwłaszcza z punktu widzenia niedawnej przeszłości, przedstawia się bezsprzecznie w wysokim stopniu niekorzystnie. Morze krwi i łez: bezdeń prześladowania zaciężyła nad ujarzmionym narodem od lat stu prawie: tak, iż wiele trzebaby lat naprawdę, żeby zapomnieć się dały serdeczne urazy i bolesne wspomnienia nawet wtenczas, gdyby już dziś inaczej wszystko było na tej biednej ziemi. Czyż dziwne tedy, że gdy system represji, zemsty, dziś jeszcze w całej pełni się tam objawia, zbyt silną jest pokusa w sercu zgnębionego więźnia, by odmówić miał sobie pewnego uczucia ulgi, gdy słyszy odgłos klęsk, jakie ponosi gnębiciel?

Gdy zaś do tego dodamy ogólno ludzkie uczucie podziwu i szacunku dla nadludzkiego prawie heroizmu i patrjotyzmu japońskich wojowników, znajdujemy naturalne wyjaśnienie tych wszystkich objawów naszej opinji publicznej, które niemiłem echem odbiły się o ucho zaśmuconych patrjotów rosyjskiego narodu, a stosunkowi naszemu do nich mogłyby z obopólną szkodą nadać jeszcze więcej nieprzejednany charakter.

Uznając jednak psychologiczny grunt tych objawów, musimy w trzeźwej analizie położenia oddalić się od nich, a w ostatecznych wnioskach porzucić motywa płytkiej uczuciowości.

Uczynił to mowca polskiej delegacji w Peszcie i musiał to uczynić. Musiał on stwierdzić, iż straszna wojna, w jaką wdał się rząd rosyjski, jest ubolewania godnym wypadkiem także i dla nas, stwierdzając tem istnienie pewnej realnej solidarności interesów obojga społeczeństw: polskiego i rosyjskiego w tej imprezie, z czego wynika oczywiście, iż dalszego trwania wojny, ani też dalszych klęsk Rosji na dalekim Wschodzie życzyć sobie nie mamy powodu i celu.

Temat to dość obszerny, zapewne mało opracowany i wyjaśniony. Kto zna tysiączne więzy, jakiemi sczepione są dziś już oba narody, odczuje łatwiej położenie. Ilość żołnierzy naszej narodowości dochodząca, jak mówią, 30—40 proc. niektórych wschodnio-azjatyckich korpusów, oto pierwszy ważny a dotkliwy szczegół. Wszak znamy szereg rodzin, częścią w Galicji nawet zamieszkałych, których synowie już walczą w owych morderczych bitwach. A jeśli zaś weźmiemy na uwagę stosunek Polaków w wyższych rangach tej armji, to ze zdziwieniem dowiadujemy się, iż liczba n. p. jenerałów narodowości polskiej przenosi wielokrotnie ilość tychże w armji austrjackiej!

Podobnież ekonomiczne interesa ludności polskiej rosyjskiego zaboru, doznają w tej wojnie ogromnej szkody. Wszak rozwój przemysłowy Królestwa Polskiego polega głównie na eksporcie do Azji, dziś w zupełności powstrzymanym wraz z wypłatnością tamtejszych odbiorców, którym przed niespodzianą wojną udzielono wielkich kredytów.

Jeżeli tedy wrogiem nam jest państwo, które dziś tak straszne ponosi nieszczęścia, to udział znaczny w tem nieszczęściu spada również i na społeczeństwo nasze.

Ale cierpi tu jeszcze inny czynnik, który niema powodu być naszym wrogiem, a który wręcz i to oddawna jest naszym towarzyszem niedoli, więc w całej pełni zasługuje na nasze współczucie. *H. W.*

(Dok. nast.)

Uderz w stół, nożyce się odezwą!

(Mowa hr. Dzieduszyckiego na plenarnem posiedzeniu delegacji. — Ucisk narodowy w Turcji i w innych państwach. — Zjadliwa ironja w... pokrowcu.— Protest bezimienny. — Dr Kozłowski w 1902 r. był bardziej odważnym. — Ale przed dwoma laty p. Jaworski nie przewodniczył delegacjom. — Mimo protestu bezimiennego Prusy i ich agenci się obrazili.— Napaści „Deutsches Volksblattu“. — Ów dziennik zapomina, że naród polski ma prawo się bronić. — Prusofilska gorliwość kompromituje pruską politykę. Nauka dla nas, byśmy mieli więcej na przyszłość odwagi).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Na drugiem posiedzeniu plenarnem delegacji austrjackiej w dniu 27 maja Wojciech Dzieduszycki, mówiąc imieniem Koła polskiego, poruszył także sprawę układu w Mürzsteg (3 października 1903 roku).

Chodzi o to — mówił — by w Turcji z polecenia Europy usunięto stan, skutkiem którego ludy i religje doznają ucisku od innego ludu i od innej religji. Oto jedyne zadanie, jakie tam mają przeprowadzić Austro-Węgry w połączeniu z Rosją imieniem Europy. Należy sobie życzyć, by owo zadanie się powiodło w interesie pokoju wszechświatowego. — Należy się spodziewać, że dzieło, będące zwycięstwem sprawiedliwości w Turcji, obudzi poczucie sprawiedliwości także w wszystkich innych państwach Europy. Może więc z czasem dobiegnie końca widowisko, jakie niestety musimy teraz oglądać w Europie, że w niektórych państwach jeszcze istnieją prawa wyjątkowe przeciwko pewnym narodom i wyznaniom oraz przeciwko potomkom pewnych ludów i że inne państwa nawet teraz wprowadzają u siebie takie prawa wyjątkowe.

Oto w długiej mowie hr. Dzieduszyckiego jedyny — niestety — ustęp, który przy wielkiej domyślności możnaby nazwać protestem polityka polskiego przeciwko uciskaniu Polaków w granicach państwa rosyjskiego i pruskiego. Protest niesłychanie oględny, bez wymienienia adresata, bez wymienienia, o kogo tutaj chodzi, co za państwa uciskające i co za narody uciskane ma mowca na myśli. Trudno o większą ostrożność dyplomatyczną.

Hr. Dzieduszycki widocznie działał po porozumieniu z przewodniczącym delegacji ekscelencją Jaworskim. Delegaci polscy widocznie zdawali sobie sprawę, że należy wspomnieć o nowym zamachu na naród polski, przygotowywanym przez rząd pruski. Fakt przecież, że obradom przewodniczy ekscelencja Jaworski, krępował swobodę ich ruchów. W 1902 roku, gdy obradom delegacji — zamiast ekscelencji Jaworskiego, cierpiącego wówczas na uszy — przewodniczył dr Baernreither, mówca Koła polskiego nie potrzebował się krępować.

A był owym mówcą dr Włodzimierz Kozłowski. W dn. 7 maja 1902 r. zaznaczył, że Koło polskie nie zwalcza trójprzymierza pomimo prześladowania zaciętego Polaków przez rząd pruski. Tak, wymienił wyraźnie rząd pruski i wyraźnie nazwał system antypolski Prus prześladowaniem! Mimo owej szczerości delegata polskiego, szczerości, która wzbudziła uczucie szczerego zadowolenia i ulgi w narodzie polskim, Rzesza niemiecka nie wypowiedziała wojny Austro-Węgrom, ani nawet dr Baernreither nie odebrał głosu dr. Kozłowskiemu.

Teraz — broń Boże! — Prus nie wypadało wymienić, gdyż ekscelencja Jaworski chciał się okazać bezstronnym aż do przesady. Po długich targach zgodził się wreszcie na to, by hrabia Dzieduszycki coś tam napomknął o państwach uciskających i narodach uciskanych bezimiennie.

A przecież nawet ta dyplomacja okazała się bezskuteczną! Skoro mowa o polityce gwałtu i ucisku, zaraz się obecnie zgłaszają do głosu prusofile i twierdzą, że to wyłącznie o Prusiech mowa. Uderz w stół, nożyce się odezwą!

Tak się też stało i tym razem. Jeden z najbardziej polakożerczych i najbardziej pruskich dzienników Wiednia „Deutsches Volksblatt“, redagowany przez galicjanina rodowitego, wychowanego w szkołach galicyjskich, rzucił się na pp. Dzieduszyckiego, Jaworskiego i Koło polskie za to, że ciężko obrazili... Prusy.

Już w sobotę, dn. 28 maja „Deutsches Volksblatt“ zjadliwie zauważył, że nie można się spodziewać po polskim prezydencie delegacji, by przywołał hr. Dzieduszyckiego do porządku, albo odebrał głos za obrazę, wyrządzoną Prusom.

W niedzielę dnia 29 maja „Deutsches Volksblatt“ poświęcił tej sprawie oddzielny artykuł p. t. „Wszechpolskie nietakty“.

Ów dziennik zjadliwie i namiętnie rzuca się na mówcę polskiego za to, że śmiał potępić „kroki, jakie rząd pruski poczynił przeciwko ruchowi wszechpolskiemu w Niemczech.“ Wspaniałe określenie systemu gwałtów, obliczonych na wytępienie całego narodu, nieprawdaż?

„Deutsches Volksblatt“ twierdzi, że postępek hr. Dzieduszyckiego zasługuje na potępienie, ponieważ utrudnia stanowisko monarchji.

„Hr. Dzieduszycki — woła emfatycznie prusofil z wiedeńskiej Josephgasse — zapomina, że delegacja austrjacka jest przedstawicielką interesów austrjackich i że niema w niej miejsca dla obrony interesów wszechpolskich. — Co prawda, nie jest to pierwsza próba ze strony Polaków, by zużytkować monarchję na korzyść usiłowań wszechpolskich, że przypomnimy tylko, jak to onego czasu Polacy chcieli zawikłać monarchję w wojnę z Rosją i jaką przytem rolę grał Smolka. Lecz właśnie dlatego, że owe intrygi polskie nie są nowością, należy zaprotestować przeciwko nim jak najbardziej stanowczo. Monarchja ma inne zadania, niż urzeczywistnienie planów wszechpolskich hr. Dzieduszyckiego.“

Nie będę wykazywał fałszów, które tkwią w

owych zdaniach pełnych złej wiary. Zaznaczę tylko, że delegacja austrjacka jest przedstawicielką interesów nie tylko całej monarchji, ale i narodów, które składają tę monarchję. Delegaci polscy mają święty obowiązek pilnowania interesów narodowych polskich tem energiczniej, im większe grozi im niebezpieczeństwo.

Wreszcie „Deutsches Volksblatt" jeszcze raz rzuca się na p. Jaworskiego, że nie zganił „wycieczek posła hr. Dzieduszyckiego przeciwko mocarstwu, z którem łączy nas przymierze jak najściślejsze."

— — — — — — — — — —

Jaka stąd dla naszych polityków nauka? By nazywali rzeczy po imieniu. Jest to taktyka odważniejsza i bardziej męska. Czy bowiem będą mówili o gwałtach Prus, czy o gwałtach „pewnych państw" — zawsze się tylko Prusy i ich agenci o to obrażą.

Ostatni.

Ze śmiercią Tadeusza Romanowicza znika z widowni ostatni może epigon szlachetnego liberalizmu w Polsce. — Romanowicz należał do tej części pokolenia 1863 roku, która przejęta do głębi miłością ojczyzny i wolności, często z zaślepieniem, ale zawsze z dobrą wiarą i gorącem sercem, walczyła słowem, pismem i czynem w obronie swego programu narodowego, opartego na bezustannem dążeniu do odzyskania niepodległości. Nie wszyscy ludzie, którzy się do tego programu przyznawali lub przyznają, robili to z takiem przekonaniem i uczuciem, jak Romanowicz, a jeżeli nie zawsze można się godzić na metodę przez niego zalecaną, nikt niema prawa odmawiać mu szczerości w działaniu.

Konieczność polityczna ograniczyła pracę Romanowicza do ciasnego terenu galicyjskiego, — gdzie natrafił na silną opozycję stronnictwa rządzącego, a w walce tej zużył swoje najlepsze siły.

Był w polemice nieraz gwałtownym i namiętnym i nie zawsze oceniał przeciwników tak trafnie i bezstronnie, jak tego wymagać należy od prawdziwego statysty; z czasem dopiero doszedł do przekonania, że konserwatyzm, gdy się opiera na tradycjach narodowych i religijnych, nie jest równoznacznym z działaniem i pragnieniem kliki chwilowo przemożnej i nie stoi bynajmniej na biegunie przeciwnym demokracji.

To też w końcu życia, opozycja jego złagodniała i prawie ustała, zwłaszcza, gdy wszedłszy do Wydziału krajowego, z własnego doświadczenia poznał konieczność działania na krótszą metę, ze skutkiem bardziej bezpośrednim. Nie umiał jednak wytworzyć stronnictwa prawdziwie demokratycznego, któreby było wolne od obłudnych teoryj niemieckiego liberalizmu. Otaczali go przeciwnie ludzie, którzy pod osłoną zasad liberalnych, prowadzili dość ryzykowne spekulacje polityczne. To zamącało mu nieraz spokój życia i niepokoiło jego narodowe sumienie...

Był to zresztą obywatel kraju prawy i rozumny dziennikarz wytrawny i pracowity, polityk doświadczony, patrjota gorący. W stronnictwie, a raczej w grupie, do której nie zawsze chętnie należał — niema człowieka, któryby go mógł zastąpić, z tą samą osobistą powagą.

Życie miał niewesołe i żmudne — o zaszczyty i godności nie ubiegał się nigdy — nie widział w nich nigdy celu swoich dążeń. Żałować go będą wszyscy, którzy pragną, aby wszystkimi prądami naszej polityki, kierowali ludzie uczciwi.

WOJNA.

Kwantung.

Niejednokrotnie już opisywany teatr obecnych krwawych zapasów półwysep Kwantung, łączy się ze stałym lądem wąskim pasem ziemi, ledwo dwa kilometry szerokim. Dzikie skaliste pustkowie, bez drzew, roślinności i bez wody. Ma charakter górzysto-pagórkowaty. Niskie, łyse skały, ale prostopadle w dół lub spadziście spadające, głębokie doliny, rozpadliny skalne nadają tej krainie beznadziejny ale i malowniczy wygląd. Dróg bitych niema, zamiast nich są ścieżki górskie, biegnące dolinami wzdłuż potoków. Ludzi tam nie wiele mieszka, wioski są pełne brudu, małe, na kwatery dla wojska nie mogą służyć, tembardziej, że zapasów żywności prawie że niema.

Wylądowanie na półwyspie jest łatwe; zatok, gdzieby można wysadzać wojsko na ląd nie brak. Na stronie zachodniej wrzyna się głęboko w ląd stały zatoka zwana Society (nazwa angielska), 27 kilometrów długa, miejscami, jak koło Kinczu, bardzo wąska, ale ogółem bardzo płytka; zamulona tak, że tylko małemi łódkami można się na brzeg dostać. Na stronie wschodniej wybrzeża znajdują się zatoki Deep, Kerr i Talienwan z doskonałym portem Dalne, gdzie też dlatego w krótkim czasie zbudowali Rosjanie miasto handlowe, w tej chwili już w ruinach. Zatem mimo, że wąski przesmyk koło Kinczu łatwo zamknąć, trzeba wiele wojska, aby przeszkodzić wylądowaniu nieprzyjaciela.

Obecnie już nie mają Japończycy żadnych trudności, po sforsowaniu przesmyka krwawą bitwą pod Kinczu, w przedostaniu się pod Port Artura od strony lądu popod rosyjską linję obronną, długą na 14 klm. i składającą się z 14 redut, oraz wieńca fortów i baterji.

Skazanie na śmierć ks. Uchtomskiego.

W Petersburgu utrzymuje się uporczywie pogłoska, że kontradmirał floty, książę Uchtomski, który po śmierci Makarowa, objął dowództwo nad flotą portu Artura, został na śmierć skazany i jako zdrajca powieszony.

Miało się tak rzeczywiście, że Uchtomski przez kilka dni sprawował komendę, i że nagle objął za niego dowództwo sam namiestnik Aleksiejew, który ją oddał, uciekając z Portu Artura, młodszemu rangą od Uchtomskiego kontradmirałowi Witthöftowi.

Podawano różne powody tej degradacji: to twierdzono, że się okazał zupełnie nieudolnym i że tylko jako ulubieńca cara, powołano go na to stanowisko, to znowu, że uczyniono go odpowiedzialnym za zderzenie się „Sebastopola" z „Połtawą" (2 okręty floty).

Tymczasem podobno inaczej było. Jeden z oficerów marynarki donosi z Portu Artura, że Uchtomski był sprawcą zniszczenia „Petropawłowska", zguby Makarowa, jego sztabu i załogi okrętu. Z nienawiści do W. ks. Cyryla i jego ojca W. ks. Włodzimierza, kazał umieścić na „Petropawłowsku" maszynę piekielną, której eksplozja a nie mina japońska była właśnie przyczyną strasznej katastrofy. Prócz Cyryla nienawidził także i Makarowa, który go odsądzał od wszelkich zdolności i nie powołał do rady wojennej. Tak więc chciał Uchtomski za jednym zamachem pozbyć się swoich wrogów.

Makarow miał szczególną niechęć do wielkich pancerników, jakby przeczuwał, że na jednym z nich śmierć znajdzie. Jeszcze jako nauczyciel Akademji marynarskiej, odmawiał kolosom morskim wszelkiego znaczenia. Miał wprost zabobonną trwogę przed nimi i nigdy na nich nie ruszał na morze. Jego ulubieńcami były krążowniki, zbudowane za granicą (innym nie dowierzał, bo znał swoich). Tymczasem W. ks. Cyryl chciał być koniecznie u boku Makarowa, gdzie miał odgrywać rolę kontrolora, tak, jak ją odgrywa W. ks. Borys przy Kuropatkinie. Ażeby więc W. książę i jego świta dobrze i wygodnie się czuli, musiał dla utrzymania etykiety dworskiej wsiąść z nimi na główny okręt eskadry. I tam go śmierć dosięgła — od obcych, albo od swoich.

Szarlatani na dworze carskim.

Po spirytystach, po francuskim hypnotyzerze, rozpostarła się teraz na dworze petersburskim epoka religijnego mistycyzmu, a z nią nieograniczone panowanie popów, zagorzalców. Razem z nimi cieszy się największemi łaskami na dworze wieszczka rusińskiego pochodzenia, Zenobia Galaczka, która carowi musi przepowiadać przyszłość. Car, który nigdy o wojnie słyszeć nie chciał, nie zmienił i teraz swoich przekonań, jest obecnie, jak dawniej księciem pokoju. Nieszczęścia Japończyków dotykają go równie jak klęski rosyjskie. Od czasów katastrofy „Petropawłowska" i klęski nad Jalu, popadł w ciężką

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

51 (Ciąg dalszy).

Stasia nie przerywając swej roboty odpowiedziała obojętnie:

— Niech pan dozorca inną pośle.

Już ten opór zwrócił uwagę całej sali i wszystkie były ciekawe co zrobi dozorca wobec tej, która ma protekcję asystenta. Jedne szeptały: zmusi ją... nieinaczej; a inne: pośle inną, nie zechce zadzierać.

Tymczasem dozorca otrzymał w czasie pauzy polecenie, by Stasię przysłał o czwartej, oburzyło go też niezmiernie jej nieposłuszeństwo i zawołał:

— Sakramencka idź, kiedy każę!

— Nie pójdę — uparła się zaczerwieniona.

— Idź... idź — zachęcały Sabinka i Kasia, na co ona zrobiła głową ruch przeczący.

— Subordynacja!... Rozumiesz!?

Stasia milczała, nie ruszając się ze swego miejsca.

— Ruszaj!... bo wezmę za kark — krzyczał rozgniewany.

W sali dał się słyszeć szmer protestu, a dalsze zawołały:

— Jeszcze czego!... Nie wolno!

— Cicho małpy! — huknął dozorca.

W tej chwili wszedł do sali asystent i zawołał po niemiecku:

— Paunel, co tam?

— Proszę pana asystenta, Żagielska nie słucha rozkazów... odpowiada hardo... buntuje inne.

W sali zrobiła się cisza, nawet stukot maszynek przycichł i odzywał się tępo, a asystent, na którego wszystkie patrzyły, z chmurą na czole, z błyszczącemi oczyma zbliżył się do dozorcy i spytał:

— Jaki rozkaz wydałeś?

— Z raportem do pana asystenta.

— To dobrze... a ty—zwrócił się do Stasi—dlaczego nie usłuchałaś?

— Nie jestem od posyłek tylko do roboty przy maszynce.

— Co!? Jak śmiesz nie słuchać? Już ja nauczę ciebie!... Za nieposłuszeństwo dozorcy zapłacisz sztrafu koronę... i codziennie musisz iść z raportem, jak ci każe dozorca.

Zobaczymy — mruknęła blada z gniewu i upokorzenia.

Asystent wyszedł, a niemal cała sala podzieliła się na dwa obozy. Starsze, wypraktykowane, brały Stasi za złe, że nie uległa żądaniu takiej drobnostki jak pójście do biura.

— Co by się jej stało?... Nie skrzywdzi jej, bo przecież tu urząd i on wyleciałby za takie przekroczenie.

— Teraz wściekać się będzie i mścić na wszystkich — narzekały inne, a już najbardziej Sabinka i Kasia, gdyż przez Stasię spadnie najpierw gniew asystenta na całą dwudziestą maszynkę.

Młodsze znów robotnice, a na ich czele Bronka i Florka mówiły:

— Dobrze zrobiła!... Płatna jest od setki, co ma czas tracić?... Tu fabryka, nie jakieś schadzki...

Dozorca chodził zły po sali, patrząc groźno, nawołując do ciszy. Rozważał, czy wolno mu ukarać Stasię od siebie za okazane nieposłuszeństwo, czy też bezpieczniej nie okazywać się zbyt surowym, bo kto wie, czy już jutro nie będą w zgodzie asystent ze Stasią.

Wtem posłyszał jak celarka mruczała niezadowolona przy maszynce dwudziestej. Podszedł bliżej i spytał:

— Co tam znowu?

— Niech sam pan dozorca obaczy jakie te papierosy w tej pół hordzie, — wskazała na nierówność roboty.

— Odrzucić — krzyknął surowo, zadowolony, że celarka dała mu sposobność ukarania nieposłusznej i dodał: — trzeba przypilnować dwudziestej maszynki, bo zdają braki i lichotę.

— Wszystko przez ciebie — mruknęła Sabinka niezadowolona.

— Cygarniczką jesteś i musisz być posłuszną — dodała Kasia.

— Ja swoje dobrze robię — szepnęła Stasia.

— Wolałabyś dopilnować asystenta — doradzała Sabinka.

— To moja sprawa.

— Nie twoja — rzekła z cicha, lecz z gniewem Kasia — idzie o całą maszynkę.

Wychodzącej z fabryki dopilnowały Sabinka i Kasia.

— Staszka, jutro musisz iść z raportem, bo kara nie minie cię za harde nieposłuszeństwo... już zapłaciłaś koronę, czy ci to miło? — kończyła Sabinka.

— A bodaj się udławił moją krzywdą — zawołała z gniewem.

— Będzie gorzej, jeśli go nie usłuchasz — przemówiła Kasia — co takiemu odrzucić hordę... skazać na dwa, trzy dni zostania w domu...

— Albo przerzucić się na podawaczkę — dodała Sabinka — wymyślać ci od ostatnich, podać cię na pośmiewisko.

— E, co mi tam — wzruszyła ramionami.

— Wiem Staszka — przemówiła Sabinka — że ty robisz takie ceregiele, bo masz narzeczonego... ale czy on to uzna? Czy da ci jeść, gdy wyleciesz z fabryki ze złem świadectwem?... pomyśl tylko.

— Już myślałam o tem.

— I cóż, pójdziesz jutro?

— Dajcież mi spokój... cóż tak adwokatujecie za asystentem? — zawołała zniecierpliwiona — obaczę... nie wiem.

Rozeszły się, a Sabinka:

— Pewno tę głupią gęś buntuje Bronka.

— I Florka — dorzuciła Kasia.

— Albo obie razem i ten ananas jej narzeczony... możemy być stratne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

melancholję i nakazał, by go nie dręczono więcej wiadomościami z placu boju.

Wszystkie telegramy z dalekiego Wschodu nadchodzą więc obecnie albo do ministra wojny Sacharowa, albo do sztabu jeneralnego. Car tymczasem zamyka się i płacze. Misticyzm, wyradzający się nawet w rodzaj religijnego obłędu, udzielił się też arystokracji, popom, a częściowo i ludowi. Wielki wpływ wywiera też obecnie słynny petersburski kabalista, spensjonowany pułkownik v. Benningen. Wynalazł on „proroczy alfabet“, według którego wykłada proroctwa Daniela, Ezechiela, Apokalipsę. Twierdzi on, że jeżeli Rosja nie nawróci się do prawdziwego chrześcijaństwa i jeżeli Japończycy nie przyjmą chrztu, nie zwycięży żadna ze stron wojujących, a oba wojska zniszczone będą przez naturalne katastrofy: okręty przez zabłąkane miny, a wojska lądowe przez choroby, ulewne deszcze, pioruny, grady i t. d.

Mimo poparcia dworu pisma pułkownika „Historja i proroctwa“ i „Wojna japońska i proroctwa“ zakazane są w Rosji, bo nie opierają się na gruncie ściśle prawosławnym. Carowa-wdowa proteguje natomiast bardzo jakiegoś żebraka, który miał następującą wizję: Port Artura we krwi i w ogniu, na pierwszym planie złamany miecz, tkwiący ostrzem w piersiach zakonnicy w ekstazie. Podpis: Japończycy ulegną, jeżeli nie przyjmą Chrześcijaństwa. Żebrak ten za oszczędzone pieniądze kazał wymalować obraz, przedstawiający tę wizję. Obecnie jest obraz w drodze do Portu Artura, gdzie... ma przynieść szczęście.

I jak — czytając to wszystko — dziwić się, że otoczenie cara obawia się o jego stan umysłowy?

Stanowisko Chin.

Jakie stanowisko zajmą Chiny w toczącej się pod ich bokiem wojnie? Pytanie to na razie pozostaje bez odpowiedzi. Dochodzące dorywczo wiadomości drogą telegraficzną nie wyjaśniają sytuacji. Rząd chiński zapewnia o swojej neutralności, ale równocześnie w pobliżu terenu, objętego wojną, koncentrują się regularne pułki chińskie, zorganizowane i wyćwiczone na wzór europejski i zaopatrzone w działa. Dowodzi nimi jenerał Ma, który chociaż do tej pory zachowuje się biernie, jednakże swoją obecnością w pobliżu armji rosyjskich, i ciągłem wzrastaniem w siły, paraliżuje swobodę ruchów wojsk rosyjskich i trzyma je niejako w szachu. Równocześnie także grasują liczne hordy Chunchuzów, na pozór nieregularne, a jednak zorganizowane dobrze i nawet uzbrojone w działa; na pozór luźne — a jednak stojące w ścisłym związku z regularną armją chińską.

Znany naszym czytelnikom korespondent Niemirowicz Danczenko tak pisze o stosunku jenerała Ma do Chunchuzów:

„Jenerał Ma jest w ciągłem porozumieniu z Tulisanem, głównym dowódcą Chunchuzów. Cała przestrzeń od Liaoho do muru chińskiego jest zajęta przez nich i żołnierzy chińskich przebranych za rozbójników. Rezydencją Tulisana jest t. zw. spichrz Mandżurji, bogaty, nadzwyczaj żyzny, idealnie piękny i gęsto zaludniony kraj ciągnący się od Dauna do Taljenpure wzdłuż malowniczej Liaoho.

Tulisan jest wielkim strategikiem i energicznym organizatorem. Zbudował siedm impanów o wielkich garnizonach, zabronił ludności sprzedawać cokolwiek Rosjanom i kazał zwozić zapasy do impanów. Armja jego jest doskonale zaopatrzona we wszystko.

Łodzie dowożą do impanów tysiące Chińczyków wyćwiczonych wojskowo. Na pytania odpowiadają, że są robotnikami, ale nie pracują wcale. Żywi ich ludność, odmawiająca nam sprzedaży czegokolwiek. Dygnitarze i urzędnicy chińscy bardzo są ulegli dla Tulisana. On zbiera podatki, a urzędnicy nie mieszają się w to wcale“.

Niemirowicz Danczenko próbuje wyjaśnić to dwulicowe stanowisko Chin w ten sposób, że Junszikaj, jen. Ma, Tulizan i jego utalentowany pomocnik Falenczou, są stronnikami nowej dynastji i przy pomocy Japonji dążą do przewrotu w Chinach.

Pisze on tak:

„Japończycy zręcznie wyzyskują na swoją korzyść walkę, toczącą się pomiędzy stronnikami dynastji Daiżingskiej a Mingskiej. Pierwszej bronią „znakomici“ wyżsi dygnitarze, korzystający z licznych przywilejów.

Stronnictwo drugiej składa się z wysokich urzędników z Juanszikajem na czele, oraz z narodu chińskiego, który pragnie być gospodarzem całej ziemi i kolonizować Mongolję i Mandżurję. Japonja obiecała utrwalić dynastję Mingów“.

Pogląd Danczenki potwierdza zachowanie się jenerała Ma. Jego ruchy są demonstracją skierowaną zarówno przeciw Rosji, jak i przeciw rządowi chińskiemu. Wpływa on swoją potęgą militarną na stosunki wewnętrzne w Chinach, a będąc w możności rozpoczęcia kroków wojennych z Rosją, popiera w Japonji bardzo skutecznie dynastję Mingów.

W ostatnich dniach rozeszły się wieści, jakoby zaatakował on już Rosjan i stoczył z nimi bitwę. Zbadaniem tych pogłosek zajął się korespondent angielskiego dziennika „Daily Mail“ i stwierdził, że owej bitwy nie było i pogłoski o rozpoczęciu kroków wojennych przez jenerała Ma są nieprawdziwe, a w każdym razie przedwczesne.

ZE SWIATA.

Przepowiednia. Czy car uda się na teren wojny? Pytanie to — jak pisze „Gaulois“ — zajmuje obecnie bardzo żywo ludność rosyjską i trzyma ją w wielkiem naprężeniu. Wśród ludu bowiem krąży wieść o rzekomej dziwnej przepowiedni rosyjskiego zakonnika Serafina z puszczy Sarow, którego zwłoki pochowano przeszłego roku wśród wielkich uroczystości w specjalnie do tego zbudowanej cerkwi. Ów zakonnik miał wypowiedzieć następujące proroctwo: W roku, który nastąpi po złożeniu moich zwłok w cerkwi, straszliwa wojna rozszaleje nad Rosją i przyniesie jej wielkie nieszczęście. Car wyruszy na wojnę, a ja z nim pójdę i zniszczymy „szachownicę Anglji“. To ostatnie wyrażenie komentują w sposób następujący: szachownicą Anglji jest Japonja, gdyż — według przekonania Rosjan — służy ona tajnym zamiarom angielskim.

Pierwsza część tej przepowiedni — bez względu na to, czy ona rzeczywiście istniała, czy nie — zaczyna się pomału sprawdzać.

* * *

Gorszące i drażniące imię! Do czego dochodzi niemiecka głupota i zaciekłość, o tem świadczy fakt następujący:

Na zażalenie obywatela p. Gendziorowskiego z Sulmierzyc, wniesione do sądu okręgowego odolanowskiego przeciw urzędnikowi stanu cywilnego, który nie chciał zapisać podanego imienia Wisława Marja, odebrał wnioskodawca następujące rozstrzygnięcie:

„Zażalenie pańskie z dnia 15 marca b. r. przeciw urzędnikowi stanu cywilnego w Sulmierzycach oddalam niniejszem jako nieuzasadnione.

Użalasz się Pan, że urzędnik przy zameldowaniu urodzenia córki pańskiej odmówił zapisania imion „Wisława Marja“. Pominąwszy, że imię „Wisława“ jest tutaj nieznane, okazuje się jeszcze imię takie jako gorszące i podburzające (!!), ponieważ „Wisława“ uważać trzeba jako pochodzące od „Wisła“, rzeki, która w narodowo-polskim względzie ma to samo znaczenie, co w niemieckiem „Rhein“ i stąd w pieśniach polskich jest uwielbiana.

Dlatego też słusznie odmówił odnośny urzędnik zapisania tego gorszącego i drażniącego imienia“. (!!!)

* * *

Wskazówki dla zwiedzających wystawy. 1) Kto idzie na wystawę obrazów bez myśli przewodniej, ten poczyna sobie tak, jak człowiek, wychodzący na deszcz bez parasola. 2) Nie warto kupować katalogu. Jeśli się w nim szuka tytułu obrazu lub nazwiska malarza, zwykle znaleźć go nie można, a przy szukaniu katalog upada na ziemię. Najlepiej zwrócić się do pierwszego lepszego posiadacza katalogu ze słowami: „Pan pozwoli, na chwileczkę“ — i oddać mu katalog po godzinie. 3) Jeśli się pyta woźnego, gdzie wisi jaki obraz, woźny zwykle nie wie, lecz spodziewa się za to napiwku. 4) Cofając się, żeby zobaczyć dany obraz z lepszego punktu, nie należy następować na krytyków nagniotek. 5) Gdy siedzi się na kanapie, a jaka ładna dama cofa się dla przyjrzenia się obrazowi, czekać cierpliwie, aż potknie się i usiądzie ci na kolanach, a wtedy powiedzieć: „O, pani, żałuję, że nie przyszedłem na świat — fotelem.

Z literatury serbskiej.

Jowan Jowanowicz i jego jubileusz.

(Dokończenie).

Najpiękniejszem dziełem Jowanowicza, które mu zjednało całą jego sławę i po którym już nic lepszego nie napisał, jest mała książeczka wierszy „Gjulići Uveoci“ (Zwiędłe różyczki), poświęcona pamięci żony jego Róży, która młodo zmarła. Serbscy krytycy wprawdzie pisząc o Jowanowiczu, lubią wskazywać na jego wszechstronność — Jowanowicz jest humorystą, dramaturgiem, powieściopisarzem i lirykiem — która, według ich sądu stanowi jedną z wielkich zalet jego talentu, ale też już niejeden z pomiędzy nich poznał się dawno na tem, że tej rozległej twórczości odpowiada w wielu kierunkach płytkość i banalność. I w rzeczy samej w całej tej powodzi wierszowanych i niewierszowanych jego dzieł, jedynie „Gjulići Uveoci“ tworzą artystyczną, harmonijną całość, w której nie można odnaleźć ani jednego tonu fałszywego, ani jednej piosenki, którąby nie była szczera i piękna.

„Gjulići Uveoci“ są historją jego wielkiego żalu po stracie małżonki, którą niezmiernie kochał. Spokojnie, prosto, prawie bezbarwnie opisuje jej chorobę i jak ją pocieszał pięknemi opowiastkami o wiośnie i ich przyszłem szczęściu, opisuje jej śmierć i ten smutek, w którym żył po jej stracie, żyjąc tylko wspomnieniem dawnych chwil i odwiedzając jej mogiłę. Żal jego był silny i męski, w rozpacz nie wpadał, było to tylko ogromne zniechęcenie do życia i przedewszystkiem do ludzi, do ziemi, po której chodzić musiał, a która kryła w sobie wszystko, co kochał. Myślą uciekał coraz częściej do świetlanego kraju, w którym ona żyła i przypomniał sobie, że z nią tam żyją i rodzice i bracia jego i przyjaciele i dziecko umiłowane malutka Smiljana. I powoli smutek jego obejmował coraz więcej tych ukochanych postaci, zniknął egoizm bólu, żal stał się spokojną rezygnacją i myślą o innym świecie. Utrapienia i łzy swoje ofiarował Bogu, do którego płyną boleści wszystkich ludzi, braci i ta ofiara przyniosła mu ukojenie.

Wspaniałym obrazem, który nam przywodzi na myśl ostatnią elegję w „Trenach Kochanowskiego“, z któremi „Gjulići“ mają niejedno podobieństwo, kończy się ten zbiór najpiękniejszych liryków serbskich. Pozwolę sobie przytoczyć ten wiersz w wybornem tłómaczeniu p. Krystyny Sarjusz Zaleskiej, oddającem wiernie nastrój i ducha oryginału:

Kiedy księżyc prześwietli cierpienie,
A na bóle zejdzie północ siwa,
Zawonieje góra i dolina,
I w cieniach jedna z drugą się spływa
Rozsuną się przestrzenie bezkreśne,
I nurt czasu swe fale roztworzy,
I zadrgają wszechświata ogromem,
Dzwony ciche bijące z przestworzy.
Wszechświat staje świątynią ogromną,
Chrystus schodzi z ołtarza głównego,
I z kielicha wszechświata gdzie bóle
Z umęczonych obdziela każdego.
W tym kielichu powszechne są bóle,
Łzy serc wszystkich i wieków palące —
Z krwią zmieszane, zmieszane ze łzami,
Które przelane są za cierpiące.
Kto skosztuje, pokojem rozświetlon,
Czuje, że z bracią w jedność się splata.
Nie jest dłużej przytłoczon samotnie
Nie jest dłużej oddzielon od świata.
Wielu przyjdzie, którym nie czas jeszcze
I anielskie odpowie im pienie:
„Idźcie, idźcie i wróćcie się, wkrótce,
Oczyściwszy, podniósłszy cierpienie.“

Pieśń ta, piękna sama w sobie, nabiera znaczenie jeszcze wyższe, jeżeli zważymy, że w całej liryce serbskiej już nie napotykamy tego głosu, że sam Jowanowicz już nie zdołał się nigdy więcej podnieść w te wyżyny, na które mu szczęśliwa chwila raz oczy otwarła. Coś podobnego znajdziemy może tylko u tego poety serbskiego, który w całej swej twórczości tak mało serbskiego ma w sobie, że zajmuje stanowisko odosobnione, dotychczas nierozumiane przez Serbów. Był to Wojislaw Ilicz, który umarł młodo i przez całe życie swe marzył o jakimś dalekim kraju dobroci i miłości i który w potęgę tej miłości wierzył tak mocno, że myślał iż nawet „złego ducha potrafi ona zmienić w anioła Bożego“.

„Gjulići Uveoci“ są więc najlepszem dziełem Jowanowicza, ale — jakeśmy już wspomnieli — pisał on jeszcze bardzo wiele. Na uwagę zasługują tu przedewszystkiem jego wierszyki dla dzieci. Gdzieś w jednej ze swych pieśni, które zawierają „Gjulići“, prosi go cień jego córeczki, aby zamiast jej, pokochał wszystkich żyjących małych Serbów i Serbki, a Jowanowicz posłuchał, zdaje się, głosu dzieciny, bo co te wierszyki czyni tak ładnemi i tak dostępnemi umysłom dzieci, jest ta wielka miłość małego światka, która w każdym wierszyku widnieje i to zrozumienie i wpatrzenie się w psychę dziecka. Dlatego dobrze nazwano te pieśni dla dzieci, brylancikami poezji Jowanowicza.

Niefortunna była próba Jowanowicza na polu komedji, bo owocem jej była głupia farsa „Sarau“, satyryki jego też bardzo często są niesma-

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Anieli Merici i Petroneli panien; we środę Fortunata kapłana i Jakóba Strepy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 40, zachód przypada o godz. 7 minut 31, długość dnia godzin 15 minut 54.

Wiec studentów. W Pradze odbył się w sobotę ogromny wiec studentów czeskich, celem uchwalenia demonstracyjnych rezolucji o uwzględnienie przez rząd kulturalnych żądań narodów słowiańskich. W wiecu, prócz studentów czeskich wzięły udział deputacje studentów słoweńskich, chorwackich, bułgarskich i serbskich. Polacy i Rusini w wiecu nie wzięli udziału oficjalnie, choć wielu polskich i ruskich studentów zjawiło się w Narodnim domu na Winohradach. — Uchwalono rezolucje z żądaniem założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie, lepszego uposażenia klinik katedr uniwersytetu w Pradze, pomnożenia sił nauczycielskich, wybudowania politechniki w Pradze i uzupełnienia politechniki w Bernie. Osobno objęto w rezolucjach żądania studentów słoweńskich co do założenia uniwersytetu w Lublanie, i chorwackich o przyznanie dyplomom uniwersytetu zagrzebskiego praw obowiązujących i w Cislitawji i naodwrót.

Niemiłym epizodem wiecu było starcie przedstawicieli studentów ruskich i polskich. Imieniem Rusinów przemawiał p. Głuszkiewicz domagając się wprowadzenia do szkół średnich i wyższych we wschodniej Galicji ruskiego literackiego języka (zatem r o s y j s k i e g o? P. R.) i ustanowienia katedr tegoż języka i historji na uniwersytetach: lwowskim, czerniowieckim i wiedeńskim. Imieniem polskich studentów odpowiedział p. Grabowski, dzienniki czeskie nie podają jednak co było treścią jego mowy, zaznaczając krótko, że po jego przemówieniu „wśród wzburzenia niektórych słowiańskich studentów wiec zamknięto".

Pogrzeb ś. p. Romanowicza odbędzie się we wtorek o godz. 4 po południu z domu przy ul. Jabłonowskich l. 6.

Z powodu zgonu ś. p. Romanowicza złożył wczoraj po południu marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni osobiście kondolencję wdowie zmarłego imieniem wydziału krajowego.

Wczoraj popołudniu zawiązał się na prędce komitet obywatelski, który zajmie się ułożeniem programu pogrzebu. Z gmachu magistratu wywieszono wczoraj żałobną chorągiew.

Mianowania w skarbowości (Tel.) „Gazeta Lw." ogłasza. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała respicjenta straży skarbowej Oswalda Z a c h a r j a s i e w i c z a i starszego strażnika skarbu Kajetana K r z y ż a n o w s k i e g o poborcami cłowym.

Zaprzysiężenie ks. biskupa i. Chumiszyna. Ze Lwowa telefonują nam, że w poniedziałek o 12 w południe, złożył biskup stanisławowski, ks. Chumiszyn, przysięgę biskupią na ręce pana namiestnika, upoważnionego przez cesarza do odebrania w jego zastępstwie przysięgi.

Przy tym uroczystym akcie, interweniowali, jako świadkowie: szef biura prezydialnego, radca namiestnictwa Zaleski i ces. radca Des Loges, oraz ks. prefekt seminarjum gr. kat. we Lwowie.

KRAKÓW, 31 maja.

Międzynarodowa komisja dla regulacji Wisły nie może przeprowadzać swoich czynności z powodu nadzwyczaj niskiego stanu wody na Wiśle (197 cm. poniżej zera) i dlatego zatrzymała się w drodze. Woda w rzece dosięga zaledwie 45 do 50 cm. W skutek tego ustała żegluga galarów, przewożących węgiel i kamienie, a przedsiębiorcy narażeni są na straty.

Z krak. klubu szachistów. Dnia 1 go czerwca o godz. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu klubu (Rynek, Linja A B) zebranie towarzyskie.

Ruch ludności m. Krakowa w I kwartale bieżącego roku wykazuje cyfrę 97 842 mieszkańców, w tem mężczyzn 48.160 (wojska 6049), kobiet 49.682, chrześcijan 70 552, żydów 27 290.

Wydział Tow. certyfikatystów grupy krakowskiej zaprasza wszystkich pp. certyfikatystów na ogólne zebranie, które się odbędzie dnia 1 czerwca b. r. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczór w domu „Przyjaźń krakowska" przy ulicy św. Tomasza l. 37.

Tow. prawnicze i ekonomiczne w Krakowie, odbędzie we środę dnia 1 czerwca b. r. o godz. 6 wieczorem w auli Uniw. Jagiel. nadzwyczajne Walne zebranie członków. Porządek dzienny obejmuje:

1) Wybór prezesa.

2) Dyskusja w sprawie reformy kodeksu cywilnego austrjackiego, którą zagai prof. dr Zoll.

3) Wnioski i interpelacje.

Gwałtowny plantowy. Już niejednokrotnie skonstatowano, że służba plantowa po prostu brutalnie obchodzi się z młodzieżą, uzurpując sobie role dorażnych sędziów. Wczoraj jeden z takich „urzędników" plantowych, niejaki Ciurak, za to, że chłopiec jakiś rzekomo kamyczkiem rzucił na trawnik przed teatrem, owego chłopca wobec świadków nie ręką, lecz laską bił po twarzy. Fakt ten zanotowała policja.

Ciurkiem zajmie się prawdopodobnie i sąd. Ale przedewszystkiem powinny się nim zająć władze magistrackie.

Maniak czy zbrodniarz? Aresztowany onegdaj Jan Tarnowski, przedstawiający się również „hrabią", pozostaje dotychczas w tymczasowym areszcie, przyczem policja śledzi właściwe miejsce jego pochodzenia. — Aresztowanie owego Tarnowskiego nastąpiło wskutek dziwnego jego zachowania się i ekscentrycznego ubrania, które zwracało powszechną uwagę. Przybrany w fjoletową pelerynę, przepasaną białym sznurem z chwastami, mając na głowie duży szkarłatny kapelusz, chądzał po Krakowie i błogosławił po drodze ludek, garnący się do niego. Przyjechał on do Krakowa z Wiednia i tu przedstawiwszy się w klasztorze ks. Misjonarzy jako uczeń teologji i braciszek zakonu, wygnanego z Francji — otrzymał chwilowy przytułek. W walizce aresztowanego Tarnowskiego znalazła policja mnóstwo obrazków i relikwij, rzekomo z Rzymu przywiezionych, które — jak tłumaczył — sprzedawał „bogobojnemu ludkowi" — i za uzyskane pieniądze odbywał podróże po świecie. — Znaleziono u niego również bilet z tytułem „hrabia" przydanym do wrzekomego swego nazwiska rodowego „Tarnowski". Z opowiadania owego „adepta teologji" jest widocznem, że podróżował on po Włoszech i Niemczech i zdaje się, że cała jego działalność „pielgrzymia" jest raczej maniactwem, aniżeli zbrodniczem działaniem.

Po zbadaniu miejsca przynależności Tarnowskiego, zostanie on tam ex oficio odstawionym.

Zapiski osobiste. Nadprokurator państwa, radca dworu, dr Władysław Wędkiewicz, wyjechał w sprawach urzędowych do Rzeszowa.

Promocja. P. Kazimierz Kumaniecki, rodem z Radziechowa w Galicji, były współpracownik „Głosu Narodu" otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z za kulis kahału. Obsadzenie posady wiceprezydenta kahału po śmierci Hirscha Landaua, sprawia prezesowi drowi Horowitzowi wiele bezsennych nocy. Kandydatów — jak nam donoszą — jest kilku, więc najpierw doktor Tischler, główny protegowany Bazesa, Mojżesz Isenberg, Abraham Margulies i Majer Jonkler — sam kwiat kahalnej arystokracji... Największe szanse ma pono dr Tischler, ze względu na swego mecenasa, który jest tak doskonałym znawcą techniki wyborczej. Niektórzy zbyt zapewne skrupulatni członkowie gminy żydowskiej — są cokolwiek źliwieni nieostrożnością prezesa, który kasę z funduszami kahału trzyma w swem prywatnem mieszkaniu. Oba klucze od kasy są w rękach prezydenta, co może przedstawiać pewne niedogodności w razie np. nagłego wyjazdu lub... konwersji dra Horowitza. Zresztą czasy są niepewne. Policji mamy w Krakowie mało, a gdyby bandyci uprowadzili dra Horowitza i kasę, mogłyby stąd wyniknąć niemałe zawikłania...

„Kościuszko pod Racławicami". Wczoraj po południu o godz. 3 cieja sala teatru miejskiego przedstawiała ciekawy widok. Wszystkie miejsca roiły się od główek dziecięcych. Za inicjatywą p. Świby, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej urządzone zostało przedstawienie dla młodzieży szkolnej z Podgórza, która słuchała ze skupioną uwagą i przyjmowała z entuzjazmem „Kościuszkę pod Racławicami". Organizatorowie zakupili po bardzo tanich cenach całą salę teatralną i zapełnili ją przeszło tysiącem pięćset dziatwy.

Na opłatę złożyli się nauczyciele, rodzice i magistrat m. Podgórza, który subwencjonował także to sympatyczne i ciekawe przedstawienie. Podgórze daże tym sposobem piękny przykład organizowania dla młodzieży przedstawień, podnoszących ducha narodowego.

Wydział Stow. służby katol. w Krakowie zaprasza swoich członków na walne zgromadzenie które się odbędzie nieodwołalnie 5 czerwca 1904 o 10 wieczorem w domu „Przyjaźni", ul. Tomasza l. 37. Porządek dzienny: sprawozdanie wydziału, sprawozdanie kasowe, wybory nowego wydziału.

Nowa Jerozolima. Z powodu artykuliku pod powyższym tytułem, otrzymujemy z wielu stron listy potwierdzające opisane tam fakta. Jedna z naszych czytelniczek pisze nam:

Co się dzieje z parkiem Jordana? Bezpłatne koncerty „Harmonji" urządzane tam, staną zdaje się zgubą tego miłego miejsca. Z powodu szabasu, olśnie się tam taka chmara żydowstwa, iż niema literalnie miejsca dla innych, a zachowanie się młodzieży żydowskiej jest wprost gorszące. Widzieliśmy w sobotę sceny, które doprowadzały do tego, iż trzeba było wyjść z parku zaraz. Żydóweczki w wieku 15 do 17 lat wieszały się po drabinkach linowych, biegały po równi pochyłej, na krążku robiły takie skoki, wywroty i „zabawy", iż secesji tej żydowskiej było za wiele. Widok był równie nieestetyczny, jak nieprzyzwoity. Prócz tego małe pociechy Sjonu łamały całe snopy gałęzi, deptały po trawie, wrzeszczały tak radośnie, iż wszystkie cuda przyrody traciły swą wartość wobec tych przyjemności. Co dalej będzie z parkiem, gdy koncerty zostaną bezpłatne?...

Pod adresem tramwaju. Tylekroć żalili się mieszkańcy Nowej wsi i Łobzowa, iż wozy tramwajowe nie dojeżdżają do rogatki, ale stają w połowie drogi, a jednak rzecz toczy się po staremu. Zepsutą zwrotnicę wyjęto może przed pół rokiem i nikt nie uważa za stosowne ustawić tam nową. Dla siły elektrycznej jest wszystko jedno, czy pchnie wóz parę metrów dalej czy nie, dla motorowego zdaje się także to obojętne, ale dla gości śpieszących, jest wielka różnica, jeśli dobiegać muszą ogromny kawał drogi. Może dyrekcja tramwaju raczy zwrócić baczniejsze oko na dojazd do rogatki i zdecyduje się wyjętą zwrotnicę na nowo wstawić.

Jazda rozstawna Kraków Bochnia-Brzesko-Czchów-Nowy Sącz, na przestrzeni klm. 110, — urządzona staraniem Oddziału kolarskiego „Sokoła" w Nowym Sączu udała się nadspodziewanie dobrze dzięki pięknej pogodzie i korzystnemu wiatrowi.

List napisany przez naczelnika Oddziału krak. „Sokoła" dra Wojciechowskiego wywiózł z Krakowa o godz. 4 rano mistrz Oddziału krakowskiego d. Eug. Weiss, który też towarzyszył depeszy aż do samego Sącza; w Pieszowie odebrał ją d. Słupski w Niepołomicach d. Angelus, koło Kłaja kapitan Oddziału Stasz oddał ją w Bochni o godz. 5·47 kolarzowi okocimskiemu d. Niemiewskiemu, poczem wieźli ją w dalszym ciągu kolarze okocimscy i sądeccy. Depeszę oddano w Nowym Sączu o godz. 8·23 rano, zużywając na kilometr drogi 2 min. i 23 sek.

„Wesoły wieczór" odbędzie się dnia 3 czerwca b. r. w sali teatru ludowego, na jubileusz 30 letniej pracy scenicznej Juljusza Zapałowicza, art. dram., który w ostatnich czasach ciężko chorował. P. Zapałowicz był przed laty jednym z lepszych aktorów w starym teatrze miejskim, jeszcze za dyrekcji Koźmiana.

W przedstawieniu wezmą współudział amatorowie Resursy urzędniczej i artyści teatru poznańskiego. Program nader zajmujący podadzą afisze. Bilety wcześniej można nabywać u p. Fenza w Rynku Głównym.

Wycieczka do Wiśnicza została urządzoną w niedzielę z inicjatywy koła art. lit. — Członkowie Koła wraz z kilkoma paniami, opuścili rano Kraków, udając się do Bochni. Tam na dworcu kolejowym powitał ich burmistrz dr Maiss. — Po krótkim pobycie w mieście wycieczka wyruszyła furami do Wiśnicza. Wieczorem wrócono do Krakowa.

Wpadł w pułapkę. Jędrzej Seremet, więzień od św. Michała, używany do posług w gmachu sądowym, w Wielkim Tygodniu skradłszy w ciężym sądowym ze szafy kożuszek i spodnie, umknął z gmachu sądowego w liberji więziennej. Poszukiwania za zbiegiem aż dotąd były bezowocne. Seremet używał swobody aż znów wpadł w pułapkę. Zabawiając się w niedzielę przed kuglarskiemi budami przy Rudawie, został poznany przez dozorcę więziennego i aresztowany na placu Kossaka. Seremet nietylko będzie musiał niewypłacony dług więzienny odsiedzieć, ale niezawodnie sąd postara się mu termin przedłużyć z powodu skradzionego kożuszka i spodni, a zwłaszcza za sprzeniewierzenie c. k. liberji więziennej.

---

czne, a o powieściach nie da się pomimo najlepszych chęci dużo dobrego powiedzieć. Jest on natomiast wybornym tłómaczem. Mistrzowskie są jego przekłady utworów epickich węgierskiego poety Aranyego i Petöfyego, oraz Lermontowa, a poezja Wschodu, a zwłaszcza Mirza Szaffy, nie znalazła z pewnością lepszego odtworzenia w żadnym języku niż w serbskim. Jego zbiór tłómaczeń wydany pod tytułem „Istočni biser" (Perły Wschodu) zasługuje w pełni, aby go tak nazwano, a nawet Bodenstedt nie zawsze dorównywa wdziękiem i prostotą wyrazu Jowanowiczowi. Łatwo zresztą wytłómaczyć, dlaczego właśnie poeta serbski posiada takie poczucie i wyjątkowe zrozumienie poezji Wschodu, jeżeli zważymy, że Serbowie przez 400 lat, jako poddani Turków, przyjmowali od nich cały szereg pojęć i wnieśli je do swej poezji zarówno ludowej, jak i artystycznej.

Jubileusz Jowanowicza już przeszedł, deputacje [illegible] -ły, dyplomy i ordery pokrył kurz, [illegible] znów jest zapomniany i siedzi sobie [illegible] e w tej pięknej ziemi, która widziała [illegible] najszczęśliwsze jego dni i chwile najgłębszego smutku, w której leżą i kochana jego Róża i mała Smiljana. Przypomną go sobie Serbowie może jeszcze raz wtedy, kiedy zadzwonią dzwony cichego klasztoru Fruszkogorskiego na wieczny spoczynek, do którego tak bardzo tęskni. A „Gjulići Uveoći" będą najpiękniejszym wieńcem, który mu serbski naród na grobie złoży, bo to kwiecie wyrosło z jego gorącego serca i nigdy nie zwiędnie.

Henrik Glück.

Kronika policyjna. Napad. Dnia 29 o godzinie wpół do 2 w nocy napadł Józef Nosal, czeladnik szewski, wraz z kilkoma towarzyszami, na placu Wolnica, Pawła i Marję Kleinów, przyczem pobił napadniętych laskami i pięściami. Podczas gdy Nosal przytrzymywał Kleinową za rękę, jeden z napastników wyrwał jej z kieszeni od spódnicy pugilares z kwotą 16 koron, oraz wyrwał jej złoty kolczyk, który jednak później znaleziono na ziemi. Nosal usiłował uciec, jednakowoż żandarm policyjny, przybyły na krzyk Kleinowej, schwycił go i odstawił „pod telegraf."

Napadów ulicznych w Krakowie nie brakuje nam chyba.

Włamanie. W poniedziałek 30 b. m. o godz. 4 nad ranem zakradł się do kawiarni p. Koziarskiej na Rynku Kleparskim Józef Mrowiński, odlewacz żelaza. Usiłował on skraść pieniądze z kasy, którą rozbił. Spłoszony jednak przez służącą Teklę Hajdalską, zostawił zebrane już pieniądze na stole, poczem rzucił się do okna i usiłował umknąć Przytrzymała go jednakowoż Hadalska, którą Mrowiński uderzył kilka razy pięścią w głowę. Zaaresztowany tłómaczył się, iż nie chciał kraść pieniędzy, lecz przyszedł do służącej Hajdalskiej.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 31 maja: „Przedstawienie operowe".
We środę 1 czerwca: „Siostry bliźnie", kom. w 4 akt. L. Fuldy (ceny zwykłe).

Kącik humorystyczny.

Hyperbolá.

— Podobno baron X. ma tyle długów, ile ziarn piasku nad brzegiem morza.

— Gorzej jeszcze! on ma tyle długów, ile prawników w Berlinie!

Między lekarzami.

— Powiadam koledze, mam tak wściekłą pacjentkę, że strach mnie przejmuje, gdy wybieram się do niej z wizytą. W ciągu całej konsultacji gadu i gadu bez przerwy!

— I ja miałem taką, ale za każdą bytnością zakładałem jej na 10 minut termometr do jamy ustnej, zamiast p d pachę i koniec

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Ruch przemysłowy Dnia 29 b m. odbył się w Chrzanowie w sali Rady powiatowej o godz. 4 po poł. wiec przemysłowy z następującym porządkiem dziennym;

1) Zagajenie, 2) Referat delegata Biura reklamy, 3) Ukonstytuowanie się towarzystwa „Pomocy przemysłowej".

W Podgórzu odbędzie się dnia 31 b. m. o godzinie 6 po połud. w sali rady miejskiej celem zorganizowania i ukonstytuowania towarzystwa „Pomocy przemysłowej".

RADA MIASTA.

Dyskusja wodociągowa.

Prezydent p. Friedlein zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, udzielił na wstępie głosu r. m. **Górskiemu**, który omawiał fakt, że w ostatnich dniach zaszedł wypadek braku wody, pomimo, że do kropienia nie czerpano wodę z Rudawy. Z tego powodu mówca domagał się wyjaśnienia.

Wyjaśnienie to przedstawił dyrektor biura wodociągów p. **Jaszczurowski**, który zaznaczył, że gdy obecnie wydobywać można 6.000 m. sześć. na dobę, a konsumcja doszła w sobotę do 7.000 m. sześć. stąd dał się uczuć brak wody na wyższych piętrach. Komisja dąży do pomnożenia liczby studzień na Bielanach o 9, kosztem 30.000 kor.

Dalsze wyjaśnienia dał r. m. **Turski**.

R. m. **Sulikowski** wyraża obawę, że brak wody się zwiększy, gdy dalsze realności połączone zostaną z wodociągami. Mówca żąda przygotowania prywatnych studzień.

R. m. **Cybulski** zarzuca komisji i biuru wodociągowemu, że wiedząc o braku wody, nie przygotowały środków zaradczych, przez budowanie nowych studzień. Mówca żąda jak najrychlejszego budowania tychże, aby miasto w ciągu lata nie było narażone na niespodzianki.

R. m. **Domański** zaznacza, że Rada w roku zeszłym uchwaliła 90.000 k. na dalsze badania co do wodociągu, a nie słyszeliśmy dotąd, aby jakie badanie poczyniono. Mówca na wszelki wypadek proponuje oczyszczenie studzien, aby mieć zapas wody.

R. m. **Rotter** powołuje się na orzeczenie znawców, którzy podali, że ilość wody z Bielan wystarczy dla Krakowa bez konieczności budowy wodociągu w Budzyniu.

Takiej vis major, jaka obecnie miała miejsce, nikt przewidzieć nie mógł. Z powodu braku wody może być niezadowolenie w mieście, ale oburzenia niema. Mówca zwraca uwagę na ustawiczne marnowanie wody w wielu domach „i gdyby nie ta okoliczność, wystarczyłoby jej nawet na kropienie ulic.

Wicep. **Leo** daje bardzo wyczerpujące wyjaśnienie jako członek komisji wodociągowej, zaznaczając, że wodociąg przy obecnym stanie urządzeń nie pokrywa konsumcji. Wodociąg daje 6000 m. sześć. a zapotrzebowanie dochodzi do 9000 m. Mówca konstatuje, że po zbudowaniu 20 studzien, zamknięto 4 dla wielkiej ilości żelaza, a 6000 m. nie wystarcza stanowczo na potrzeby. Należy dążyć nie do zmniejszenia konsumcji, ale do zwiększenia produkcji. Komisja uchwaliła wybudować 6 do 7 nowych studzien i rozpocząć budowę w najbliższych dniach.

Gdyby studnie nie odpowiadały celowi, trzeba uciec się do budowy wodociągu pomocniczego z Budzynia — lub do założenia filtrów i do pompowania wody z Wisły.

R. m. **Górski** stwierdza fakt, że budowa wodociągu kosztowała 800000 k. więcej niż obliczono; obiecywano 11000 m. sześć. wody, a mamy tylko 6000 k. i musimy brać wodę z Rudawy.

R. m. **Gross** uważa traktowanie sprawy wodociągowej za atak polityczny, który się dość często powtarza.

Po zamknięciu dyskusji — prezydent odsyła sprawę do komisji wodociągowej.

Wspomnienia pośmiertne.

Prezydent następnie poświęca wspomnienie pośmiertne pamięci śp. Leona Cyfrowicza — a potem, z powodu pogrzebu śp. Hajdukiewicza wtorkowe posiedzenie Rady zamiast o 5 naznaczył na godzinę 6 wieczorem.

Budżet.

Jeneralny referent komisji budżetowej r. m. **Federowicz** przedstawia im. komisji następującą deklarację.

Komisja budżetowa tak jak dotąd, tak i obecnie trwa w niezmiennem przekonaniu, że budżet należy oprzeć na podstawach realnych i trwałych, a nie uciekać się do nieprawidłowych, ze zdrową gospodarką sprzecznych sposobów pokrycia niedoboru.

Stać się to może wyłącznie i jedynie przez podwyższenie stałych dochodów i w tym celu proponowała komisja budżetowa podwyższenie dodatków gminnych od wszystkich podatków stałych rządowych, z wyjątkiem osobisto-dochodowego o 5 procent, oraz podwyższenie podatku gminnego od czynszów z mieszkań o 1 procent, począwszy od 1 stycznia b. r.

1) Ponieważ jednak uchwalenie budżetu nadspodziewanie się przeciągnęło i komisja budżetowa nie mogła przewidzieć, że projektowane podwyższenie zarówno dodatków jak podatku czynszowego gminnego, będzie mogło być uchwalone dopiero w połowie roku t. j. w czerwcu, a więc obciążyć wstecz zarówno właścicieli realności jak i lokatorów, nieprzygotowanych dość wcześnie na zwiększone te ciężary;

2) Ponieważ zbyt częste zmiany stopy podatkowej i rodzaju podatków nie są pożądane, a uchwalone obecnie w miesiącu czerwcu podwyższenie miało prowizorycznie obowiązywać do końca b. r., a od nowego roku miały wejść w życie inne rodzaje i nowe kombinacje podatkowe, jak to było zapowiedzianem w drukowanem sprawozdaniu budżetowem, przeto komisja budżetowa zebrała się ponownie i na trzech posiedzeniach uchwaliła by:

I. zapowiedziane trzy projekty nowych podatków wnieść bezwłocznie na Radę miasta i uchwalić je łącznie z budżetem w r. b. tak, by: a) podatek czynszowy progresywny wszedł w życie dnia 1 października b. r., zaś b) dwa drugie projekty zostały bezwłocznie przedłożone Wydziałowi krajowemu i mogły być w Sejmie na najbliższej sesji, a więc prawdopodobnie we wrześniu załatwione i by weszły w życie z Nowym Rokiem 1905.

II. Ponieważ kwartalna rata z podatku progresywnego czynszowego w kwocie 30.000 koron nie wystarczy na pokrycie niedoboru r. b., uchwaliła komisja budżetowa przedstawić jednocześnie wniosek, by w dochodach budżetu, a mianowicie: Dział II. wstawić zamiast kwoty 90.000, kwotę 255.000 koron z funduszu przyznanego przez rząd, tytułem odszkodowania za zniesienie kontumacji.

Ścisła łączność przedłożonych trzech projektów podatkowych z budżetem tegorocznym wynika stąd, że 1) Do budżetu tegorocznego wstawia się już jedną kwartalną ratę 30.000 koron z nowego podatku progresywnego; 2) Nie mając zabezpieczenia przyszłości budżetowej, nie można użyć na bieżące potrzeby nadzwyczajnych jednorazowych wpływów, jak w tym wypadku przyznanej subwencji rządowej, bez narażenia mieszkańców w przyszłym roku na tem wyższe i dotkliwsze nagłe obciążenie podatkowe z powodu wyczerpania całej niemal subwencji, mogącej służyć na rezerwę; 3) Jeżeli efekt finansowy tych nowych podatków ma być w terminach powyżej oznaczonych zapewniony — uchwalenie ich musi nastąpić zaraz, gdyż same przygotowanie ich dla Sejmu i dla wprowadzenia ich w życie wymaga kilkomiesięcznego czasu ze strony władz miejskich.

Przeciw nowemu projektowi podatku progresywnego przemawiali r. m. dr **Gross** i dr **Łepkowski**, który żąda imiennego głosowania nad tą sprawą.

R. m. **Rotter** polemizuje z wywodami wiceprezydenta **Lea** z przeszłego posiedzenia w sprawie inwestycji, gdzie wicepres. Leo przyznał, że zrobiono mało, zaś mówca stronnictwa mniejszości twierdzi, że zrobiono bardzo mało. Mówiąc o podatku progresywnym uważa go za zbyt szybko obmyślany.

Posiedzenie zakończyło się przed godz. 9-tą.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Pod Kinczu.

Tokio 30 maja. Jenerał Oku donosi: W ataku na wzgórza Naoszao tworzyła czwarta dywizja prawe skrzydło, trzecia lewe, środek zajmowała pierwsza dywizja. Siły nieprzyjaciela składały się z jednej dywizji, dwu baterji polnej artylerji, artylerji fortecznej i wojsk marynarki. Czwarta dywizja uzyskała przewagę nad lewem skrzydłem nieprzyjaciela, które cierpiało wiele od ognia naszej floty, ze zatoki Kinczu: Trzecia i pierwsza dywizja poszły za czwartą. Wojska rosyjskie cofnęły się w zamieszaniu, przyczem spaliły magazyny koło Tafanksin. **Zdobycz nasza** wynosi 68 armat, 10 maszynowych i wiele materjału wojennego. — Nasze straty wynoszą 3500 ludzi. Nieprzyjaciel zostawił na placu 500 ludzi.

Atak na wzgórza Nauszau.

Tokio 30 maja. Biuro Reutera przynosi następujące dalsze szczegóły o ataku jap. na wzgórza Nanszau: Eskadra jap., która brała udział w ataku na Kinczu, zawinęła w środę do zatoki Kinczu. Burza na morzu uniemożliwiła natychmiastowe rozpoczęcie ataku. Skoro się nieco uspokoiło, zbliżyła się eskadra we czwartek rano do wybrzeża i rozpoczęła ogień na baterje ros. — Flotyla jap. torpedowców zwróciła ogień swoich dział na linję kolejową koło rzeki Szaa. **Atak Japończyków na Nauszau należy do najstraszniejszych i najkrwawszych jakie zna nowoczesna historja wojenna. Podczas pierwszego szturmu padli wszyscy oficerowie i żołnierze oddziału atakującego, zanim mogli dojść do linji rosyjskiej.** W ostatnim ataku, popartym ogniem artylerji, udało się przełamać linję rosyjską. Było szczęściem dla Japończyków, iż odkryli druty min i przecięli je, byliby bowiem ponieśli ogromne straty w razie wybuchu min., a Rosjanie byliby utrzymali swe pozycje.

O godzinie 11 przed południem zamilkła główna baterja rosyjska.

Dwie baterje polne cofnęły się do Hanankwangling, skąd ostrzeliwały w dalszym ciągu Japończyków.

Jap. piechota maszerowała naprzód i w odległości strzału przerwała na przestrzeni 200 metrów, naprzeciw rosyjskiej linji, zaporę z drutu kolczastego. Przebywszy tę zaporę, poszli Japończycy do ataku, artylerja jap. rozpoczęła powtórnie ogień. — Wieczorem zawładnęli Japończycy częścią fortyfikacji, reszta wojsk jap. widząc to, przypuściła atak, na inne wzgórza i wkrótce je zajęła.

Raport jenerała Oku.

Londyn 30 maja. „Daily Telegraph" w depeszy z Tokio zamieszcza sprawozdanie jen. Oku o bitwie pod Kinczu. Jenerał Oku donosi: Walka rozpoczęła się 25 b. m. wśród nader nieprzychylnych okoliczności: burzy i panujących z tego powodu ciemności. Także eskadra jap. dopiero nasa-

jutrz o 6 rano przybyła z pomocą. Rosjanie bronili się uparcie; na południe od Hankau wytoczyli 4 działa, z odległości 7000 metrów dawali ogień do godziny 7 wieczorem i udaremnili ogień 7 dywizji jap. Oddziały jap. robiły co mogły; ros. piechota broniła się uparcie i do godziny 5 wieczorem dnia następnego nie można było przełamać szeregów rosyjskich. Zapasy jap. amunicji zaczęły się wyczerpywać, prawie widziałem się zmuszony wycofać działa. Postanowiliśmy wykonać ostatni wysiłek. Nasze baterje otworzyły silny ogień, piechota 1 dyw. z boku przeszła do ataku. Z powodu morderczego ognia ponieśli Japończycy ciężkie straty, zanim doszli do pierwszego szeregu nieprzyjacielskiego. Nasze okręty poczęły na nowo współdziałać i wyrządziły wielkie szkody nieprzyjacielowi. Nasza 4 dywizja z wysiłkiem zaatakowała lewe skrzydło Rosjan i wśród entuzjazmu dotarła do wzgórz, na których znajdowali się Rosjanie. Wojska 1 i 3 dyw. kroczyły naprzód po trupach towarzyszy, aby zająć forty i groble ros. **Była to walka na śmierć i życie, na rewolwery i bagnety.** W tem nieprzyjaciel począł w wielkim nieładzie uciekać. Ścigaliśmy jeszcze nieprzyjaciela i prażyliśmy ogniem z dział. Nasze wojska z entuzjazmem powitały wynik walki. Noc przepędziliśmy na polu bitwy. Zabraliśmy wielu oficerów i żołnierzy, jako jeńców. W nasze ręce wpadły: lokomotywa, reflektory i dużo zapasów.

Kuropatkin ruszył.

Paryż 30 maja. Prywatny korespondent „Journal de Paris“ donosi — jak twierdzi — z dobrego źródła, że **armja Kuropatkina w marszu przyśpieszonym udaje się na południe** i znajduje się obecnie 60 wiorst(?) od Kinczu. (Wiadomość ta wydaje się bardzo wątpliwą. Przyp. Red.).

Operacje wojenne.

Londyn 30 maja. B. Reutera donosi z Mukdenu pod datą 27 b. m., że Rosjanie napadają na tyły armji jap. i utrudniają dalszy marsz.

Seul 30 maja. Słychać, że dwa skombinowane oddziały rosyjskie przerwały połączenie telegraficzne koło Pukczen.

Proklamacja jenerała Oku.

Tokio 30 maja. Jenerał Oku wydał proklamację do ludności Lisotungu, w której przyrzeka ochronę życia i własności, oraz odszkodowanie za szkody, wyrządzone przez Japończyków i za zniszczone domy. Proklamacja ta grozi ludności z drugiej strony surowemi karami, gdyby popierała Rosjan.

Z Portu Artura.

Tokio 30 maja. Eskadra japońska nadesłała do Tokio listy oficerów ros. z Portu Artura, które Chińczycy przejęli i wydali Japończykom. Z listów tych wynika, że Rosjanie stracili conajmniej 2 torpedowce z powodu expsplozji min w Porcie Artura.

Na Korei.

Seul 30 maja. Amerykański konsul w Dalnym przybył tutaj drogą lądową i donosi, że wewnątrz Korei panuje zupełny spokój. Band zbójeckich nigdzie nie widać. Budowa koleji z Fusan do Seul postępuje.

Depesze nocne.

Bitwa pod Kinczu.

Londyn 31 maja. (Tel. wł.) Z różnych raportów i doniesień korespondentów widać, że w bitwie pod Kinczu najkrwawszym momentem był atak na wzgórze Nauszan. Piechota japońska walczyła tam pod ogniem krzyżowym dział i karabinów rosyjskich, a w ręcznem spotkaniu uderzono piersią w pierś.

Jak wiadomo z raportów jen. Oku, położenie Japończyków stawało się już krytycznem, gdyż brakowało amunicji, gdy na szczęście eskadra japońska wsparła atak ogniem dział okrętowych.

Pierwsza poszła do ataku IV dywizja japońska, rekrutująca się z miasta Osaka. Uderzyła ona na lewe skrzydło ros., które odgrywało w bitwie główną rolę i koło którego toczyły się wszystkie walki. Osaczanie biły się, jak lwy. Opowiadano o nich, iż są z natury bojaźliwymi, chcieli więc temu zaprzeczyć. Teraz podobny zarzut nie spotka ich nigdy.

Po dywizji Osaka, uderzyła dyw. I z Tokio, a po niej III z Nagaja.

Walczono głównie na bagnety.

O 7 wiecz. na wzgórzach Nauszan wetknięto sztandar jap., a za uciekającymi Rosjanami puściła się w pogoń kawalerja jap. i rezerwy.

Po stronie ros. walczyło 7 pułków piechoty, artylerja forteczna i marynarze z okrętów Portu Artura. Ogółem **walczyło 20.000 Rosjan.**

Paryż 31 maja. (Tel. wł.) „Eclair“, przychylny zawsze dla Rosjan, podaje, że klęska pod Kinczu wywarła na koła wojskowe ros. tak wielkie wrażenie, iż tracą one wiarę, aby wogóle mogły oprzeć się zwycięsko Japończykom.

Rząd ros. zaczyna się oswajać z myślą, że wojna skończy się klęską Rosjan.

Ruchy Japończyków.

Tokio 31 maja. (B. Reutera). Jenerał Oku donosi, że oddział japoński pod dowództwem Nekamura obsadził w piątek Talien-wan i zdobył 4 działa.

Japońskie oddziały zaatakowały w sobotę koło Aihang-pien-mon na północny wschód od Feng-wang-czeng oddział 2000 kozaków i zmusiły go do ucieczki. Walka rozpoczęła się o g. wpół do 11 przed południem i trwała godzinę. Japończycy mieli 4 poległych i 28 rannych. Straty rosyjskie nieznane.

Dalej donosi Kuroki o szeregu mniejszych potyczek między strażami przedniemi obu wojsk, przyczem ośmiu Rosjan wzięto do niewoli.

Chunchuzi.

Liaojang 31 maja. (Tel. wł.) W głównej kwaterze ros. krążą uzasadnione pogłoski, że Chunchuzi i żołnierze jen. Ma, poprzebierani, w wielkiej ilości przebywają w Mukdenie i Charbinie i mają tam ukryte arsenały.

Należy przypuszczać, że w razie cofania się armji ros., pochwycą oni za broń i zaczną niepokoić tyły wojsk ros.

Charbin 31 maja. (T. w.) Z metodycznego postępowania Chunchuzów widać, że są oni pod dowództwem wyszkolonych oficerów japońskich.

Nowa flota rosyjska (?).

Berlin 31 maja. (Tel. wł.). „Voss. Ztg.“ donosi, jakoby **rząd ros. zamówił w warsztatach okrętowych 45 nowych krążowników.**

Przedsiębiorcy budowy udali się do Petersburga, celem podpisania kontraktu.

Roboty mają być prowadzone pospiesznie.

Ks. Uchtomski.

Petersburg 31 maja. (Tel. wł.). Wszelkie pogłoski, jakoby ks. Uchtomski, który po Makarowie objął dowództwo nad flotą, dopuścił się zdrady i był za nią ukarany śmiercią przez powieszenie, okazały się nieprawdziwemi.

Ks. Uchtomski został uwolniony od służby z powodu choroby i wyjechał do Petersburga.

TELEGRAMY.

Po śmierci ś. p. Romanowicza.

Lwów 30 maja. (Tel. pryw.) Na ręce wdowy nadchodzą liczne telegramy i pisma kondolencyjne. Namiestnik hr. Potocki nadesłał list następującej treści: JWna Pani! Cios, jaki Panią spotkał, głęboko mnie również wzruszył. Znałem już dawno męża Pani, a szczególnie blisko poznałem go, pracując z nim razem przez dwa lata w Wydziale krajowym. Tam nauczyłem się go cenić i szczerze się do niego przywiązałem. Przez jego śmierć kraj i Wydział krajowy ponosi wielką stratę, która się niełatwo da zastąpić, bo rzadko się zdarzy, aby z równą bystrością umysłu łączyła się tak wielka pracowitość i wytrwałość.

Powszechny żal niech będzie dla pani choć małą pociechą w nieszczęściu. Wszyscy je odczuwamy i znamy zasługi nieboszczyka. Proszę też przyjąć wyrazy mego głębokiego współczucia oraz zapewnienia głębokiego poważania i szacunku.

Lwów 30 maja. (Tel. pryw.) Pogrzeb ś. p. Romanowicza odbędzie się na koszt miasta. Imieniem reprezentacji miejskiej przemówi dr T. Rutowski. Imieniem Wydz. kraj. marszałek hr. Badeni. Imieniem Związku „Sokoła“ prezes dr Fiszer. Nadto zgłoszono przemówienia: red. Konopiński, imieniem krakowskich przyjaciół zmarłego i „Nowej Reformy“, pos. Stapiński imieniem stronnictwa ludowego.

Porządek przemówień ustali komisja wybrana w tym celu. Pierwsze miejsce w porządku przemówień zastrzeżono jednak dla marszałka krajowego, drugie dla delegata Rady miejskiej, trzecie dla delegata weteranów z r. 1863.

W pogrzebie weźmie udział kapela narodowa i Sokoli w mundurach. Rada miejska nada jednej z ulic miejskich nazwę „Tadeusza Romanowicza“.

Delegacje.

Budapeszt 30 maja. Plenarne posiedzenie delegacji austrjackiej otwiera prezes Jaworski. Na porządku dziennym ordynarium wojskowe. Zabiera głos „contra“ pos. Pantoucek, który żali się na brak równouprawnienia narodowości w armji i żąda reformy procedury karnej wojskowej.

Budapeszt 31 maja. W delegacji austr. w dalszym ciągu obrad nad budżetem wojskowym, po przemówieniach del. E. Abrahamowicza, min. Pittreicha i po referacie bar. Walterskirchena, przyjęto ordynarjum wojskowe.

Kongres gorzelniany.

Wiedeń 30 maja. Wczoraj odbył się tu kongres wszystkich gorzelń rolniczych zwołany przez austr. związek centralny dla ochrony interesów rolniczych i leśnych, w obecności zastępców ministrów i około 500 interesentów. Prezesem wybrano hr. Boucquois, zast. pos. Włodz. Gniewosza i hr. Kolowrata.

Po dyskusji uchwalono rezolucje w sprawie konieczności związku wszystkich rolniczych producentów spirytusu i w sprawie utworzenia związku sprzedaży spirytusu, oraz wybrano dla tych spraw komitet, poczem kongres zamknięto.

Minister wojny jako ajent dziennika.

Paryż 30 maja. (Tel. wł.) Przy marszu dystansowym, który urządził dziennik „Matin“ za pozwoleniem ministra wojny, kilku żołnierzy umarło lub zachorowało z powodu przemęczenia i udaru słonecznego. Dzienniki uderzają ostro na ministra wojny za to, że pozwolił na marsz i na podobne marnowanie siły wojskowej dla reklamy dziennika „Matin“, który jest nadwornym organem obecnego gabinetu.

Wielki pożar.

Jersey City 30 maja. Na dworcu towarowym wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył znaczne zapasy towarów. Szkoda wynosi miljon dolarów.

Raisuli dyktuje warunki.

Waszyngton 30 maja. Mauretański rozbójnik Raisuli, który w pobliżu Tangeru uprowadził Amerykanina Perdicaris i Anglika Warley, postawił jako warunki ich wydania:

Anglja i Ameryka gwarantuje jemu i jego towarzyszom bezkarność ze strony Maroka.

Sułtan usunie swe wojska z Tangeru i jemu pozostawi owładnięcie tej prowincji i wypłatę wielkiego okupu.

Roosevelt i sekretarz stanu Hay odrzucili te propozycje i połudn. atlantycka eskadra, złożona z 3 okrętów i europ. eskadra, złożona z 3 okrętów, otrzymały rozkaz udania się do Tangeru.

Lwów 30 maja. (Tel. pryw.) Kość goleniową tylnej nogi mamuta, znaleziono w tych dniach przy kopaniu kanału w szarym ile w ulicy Sadowniczej. — Okaz ten oddano do zbiorów politechniki lwowskiej.

Wiedeń 30 maja. „Fremdenblatt“ dowiaduje się z Berlina, że przybyli tam austro-węgierscy delegaci na konferencję w sprawie traktatów cłowych.

Konferencja z niemieckimi delegatami rozpocznie się dzisiaj o godz. 3-ej popoł.

Wiedeń 31 maja. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał radcy sekcyjnemu w ministerstwie spraw wewnętrznych Stefanowi Ilasiewiczowi tytuł i charakter radcy ministerjalnego.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 30-go **maja.** — (Giełda pop.). — Godzina 2 — Marki 117·37 Renta majowa 99·16, Węg. renta koronowa 97·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 641·25, Akcje węg. 749·—, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Uniobanku 519 — Akcje Länderbanku 426 —, Akcje kolei państ. 635·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 482 —, Akcje tytoniowe 825·—, Akcje Alpiny 412·25 Losy tureckie 129·50, Rubl. e 258·—.

Cukier (słaby) 21·25, — spirytus (osłabiony) 46·60, nafta niezmieniona.

Berlin 30-go **maja.** — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

Pożyczek na zastaw pensyi udziela Spółka Kredytowa Kraków, ul. Basztowa L. 9. 1958 7 8

Korzystne kupno lub zamiana.

Willa parterowa drewniana o 9 ubik. **Dom mur.** piątrowy o 8 ubik. i **dwa domy** mniejsze czynszowe z przybud. i grodami i umeblowaniem, z konc. piekarnią — 12% czystego dochodu, **na mieszkanie lub pensyonat letni** — naprzeciw stacyi kolei nad rzeką Rabą, przy zakładzie kąp. Rabce opodal Zakopanego położone, 3 razy dziennie kom. koleją, do sprzedania lub zamiany za dom z gruntem przy Krakowie. Do ealego kupna potrzeba 8.000 koron, w zamianie dopłata 2—3.000 k. Zgłoszenia i plany do przejrzenia: J. Karnot poste rest. Kraków. 2179 1 4

Poszukuje się do kupienia

Folwarczku

kilko lub kilkunasto morgowego, w zdrowej górzystej okolicy, przydatnego na letnie mieszkanie, z domem mieszkalnym lub bez, blisko stacyi kolejowej, nie dalej, jak 2 lub 3 godziny drogi od Krakowa. Zgłoszenia listowne do Admin. „Głosu Narodu“ pod 1994. Pośrednictwo wykluczone. 1994 0 10

Miejscowość kąpielowa

Wyżnie Drużbaki

na Węgrzech (Spisz),

w pysznem położeniu między górami, pośród lasów świerkowych.

Od wieków znane Termy szczególnie przez swe nadzwyczajne skutki w reumatyzmie, chorobach nerwów, skórnych, astmie i wszelkich chorobach kobiecych. Dla osób osłabionych po ciężkiej chorobie, czyste, świerkowe powietrze. — Sezon zaczyna się 23 maja a kończy się 15 września.

Restauracya bardzo smaczna i zdrowa. Pokoje od 40 centów do 1 zł. 50 ct. za dobę.— Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd Zakładu kąpielowego **Wyżnie Drużbaki** stacya kolei, poczta telegraf Podoliniec. 2055 4 6

Kto lubi

bez piegów, delikatną twarz, miękką, elastyczną skórę i różową płeć, niech używa codziennie znanego medycznego

BERGMANNA MYDŁA LILIOWEGO

(marka ochronna: 2 górnicy)

Bergmann & Co., Dresden u. Tetschen a/L.

Do nabycia po 80 hal. w Krakowie w aptekach: M. Iroń, Karol Jahr, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, Bartmański i Sp., L. Rosenberg; w drogery h: J. Hanak i Sp., Anast. Fronsz, J. Zopoth i Sp., J. Wiszniewski i Sp., J. Klemensiewicz, J. Reim i Sp., Roman Drobner, St. Rożnowski, — w Bochni: Stanisł. Pawłowski, Jan Michnik, — w Nowym Sączu w aptekach: R. Jakubowski, L. Georgeou; w drogeryach: T. Kwieciński, D. Klausner, — w Rzeszowie: w aptece A. Karpiński; J. Kołodziejowski, Paulina Brünner. 1456 4 0

BRYNDZA

górska majowa, co dzień świeża, paczka 5 kilowa 4 K. 56 h.

SZPARAGI

świeże, paczka 5 kilowa 4 K. 80 hal. **wybierane**, duże 1 K. 60 h. kilo. Dwór Łapczyn Brzeżany 2040 6 15

MIODY

Miód patoka kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 kg. puszkach po 6 kor. Miód do picia w demionach 4 litr. po 5.70 K. wysyła za zaliczką, opłatnie ks. Wł. Mikitka, proboszcz, w Kupczyńcach, poczta Denysów. — W większych ilościach znacznie taniej. 2067 7 10

LANDO

mało używane, lekkie, na oliwnych osiach tanio jest do sprzedania w zakładzie rymarskim Piotra Parafińskiego ul. Długa Nr. 6 w Krakowie. 2090 5 5

MAGAZYN MÓD

J. Pollerowej, Kraków ul. Grodzka liczba 3, **przyjmie panną** uczniową w modniarstwie od sezonu jesiennego. 2136 3 6

POCZTA

3/4 Dąbie koło Dobczyc do zamiany na inną blisko kolei. Zgłoszenia tamże. 2141 3 3

Nieocenioną książką, która powinna być w każdym domu, są

Żywoty Świętych Pańskich.

W polskim języku wyszło kilka Żywotów Świętych. Są to jednak książki duże i drogie. Nie każdy ma czas na czytanie ich, nie każdy może je kupić. Wydaliśmy dlatego żywoty napisane krótko i treściwie, a cena ich jest dla najbiedniejszego przystępną. Są to

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

z dodatkiem rozmyślań, modlitw i rycin.

Napisał je

ks. J. Łukaszkiewicz, Honorowy kap. Bazyliki Lor.

Nabyć je można w każdej księgarni i handlach papieru, **za bardzo niską cenę.** Egzemplarz mający 752 stron druku i 365 obrazków, ładnie **oprawny w półskórek** kosztuje tylko 3 korony; **w imitacyę skóry szagrynowej** z grzbietem skórzanem o brzegu z pozłótką kruszcowej 3 korony 60 halerzy; **w imitacyę rogu bawołego** z pozłótką kruszcową 4 korony 50 hal.; **w oprawie wspaniałej z imitacyi kości słoniowej**, z brzegiem złoconym i eleganckiem wykończeniu, nadający się wybornie jako podarunek okolicznościowy 6 k. 20 h.

Do nabycia u każdego księgarza lub intoligatora, — jakoteż wprost w księgarni J. STEINBRENERA we Wimperku w Czechach. 1123 0 0

Parcelacya

dóbr Latoszyn cztery kilometry od miasta i stacyi kolejowej Dębica.

Grunta pszenne. Budulec z własnych lasów tani. Hipoteka czysta, tak, że kto kupi, zostanie zaraz jako właściciel zaintabulowanym, może się zaraz budować, a tegoroczne plony należeć będą już do niego. — Kancelarya parcelacyjna znajduje się we dworze, a informacyj udziela bezpłatnie **Wł. Lewicki w Latoszynie** poczta w miejscu. 1974 11 0

SZCZĘŚĆ BOŻE! *Wł. Lewicki.*

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ulicy św. Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia **ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałe rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.



Nowość!!!

Cook'a & Johnson'a

amerykańskie patent. pierścienie na nagniotki.

Najlepszy i najpewniejszy środek teraźniejszości, znakomicie działający i natychmiastowe nieuśmierzający ból. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeryach. 1 sztuka w kowercie 20 hal., 6 sztuk w pudełeczku 1 kor. Przy przesyłce pocztą 20 hal. więcej. 2011 3 10

Główny skład „zum Samariter“ Graz.

„GRAND MANRU“

M. Reicha Następców w Białej

Wyborny LIKIER na koniaku



Wyborny LIKIER na koniaku

Do nabycia u Karola Wołkowskiego Linia A-B

w Krakowie. 1904 2 7

Przygotowuję do egzaminu

z rachunkowości ogólnej, państwowej i kupieckiej Panie i Panów. Wszelkich informacyj udzielam bezpłatnie. Warunki przystępne. Wiadomość w Krajowym składzie płócien koreżyńskich, Kraków ul. Floryańska L. 26. 2160 4 10

Są do sprzedania

trzy młode lisy

Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 2153 2 2

Bez kapitału

i bez znajomości fachowych każdy może otrzymać **zastępstwo korzystne.** Artykuł wszędzie i łatwo możns sprzedawać. Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia pod „korzystne“ do Administracyi Głosu Narodu. 1965 2 12

HANDLOWIEC

z działu korzennego i win dobrze polecony, pragnie objąć **posadę** kierownika handlu, lub starszego pomocnika. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 2144 3 6

Maszyna do pisania

„Remington-Sholes Company MFRS. Chicago“, mało używana, wraz ze stołem, alfabetem polskim i niemieckim, jest do sprzedania zaraz, ul. św. Krzyża l. 1, parter, do obejrzenia przed 9 rano. Ostatnia cena 300 K. 2151 3 3

PRAKTYKANT

z jednoroczną praktyką poszukuje umieszczenia w handlu korzennym i delikatesów. Łaskawe zgłoszenia do Ad. „Głosu Narodu“. 2171 3 3

Letnie mieszkania

w Myślenicach za Rabą jest: 1 pokój z kuchenką na pierwszem p. 2 pokoiki z kuchenką na I. p. 1 pokój z osobną kuchnią na parterze, na czas wakacyi do wynajęcia. Mieszkania te są umeblowane. Wiadomość Plac Maryacki 8 II p. u właściciela. 2133 4 5

Droguerya

wraz ze składem farb w jednem z większych miast, bardzo dobrze prosperująca jest z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Kapitał potrzebny 18.000 koron.

Zgłoszenia przyjmuje Gustaw Strycharski „Głos Narodu“ Kraków. 2104 5 5

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogeryach i składach perfum! 1787

Główne składy we Lwowie: Hsy, Mikolasch; Kraków: Reim

WDOWIEC

przystojny, 51 lat, ojciec 4 go dzieci, właściciel dwóch domów, urzędnik na stałej posadzie 3.000 koron rocznie, z prawem emerytury, ożeni się z bezdzietną wdową lub starszą panną z domu mieszczańskiego. Posag wymagany. Zgłoszenia pod „A. B. T.“ poste rest. **Lwów.** 2124 4 6

W majątku Mniszek

poczta Mniszek (Węgry) na Granicy węgierskiej obok Piwnicznej koło Poprądu, są **mieszkania** do wynajęcia od 1 pokoju z kuchnią aż do 6-ciu pokoi z kuchnią i z ogrodami. Jest również **dwór** piętrowy, obejmujący 14 pokoi i 4 kuchnie. Ceny bardzo niskie na sezon, wraz z opałem i meblami, od stacyi kolei Piwniczna 2 kilometry. Bliższych informacyi udzieli na miejscu **Leśniczy.** 2054 4 6

Do sprzedania zaraz

realność składająca się z domu obszernego, stajni, oficyn i ogrodu około **2 morgi** w Zwierzyńcu pod kopcem Kościuszki zwana „stary folwark“. **Bliższa** wiadomość w klasztorze p. p. **Norbertanek** na Zwierzyńcu. 2166 2 2

PANIENKI

uczęszczające do zakładów naukowych, **przyjmuje na mieszkanie z całem** utrzymaniem wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku. — Na żądanie fortepian do użytku. Kraków, **ulica** Łobzowska L. 8, I-sze piętro drzwi na lewo. 2111 4 10

1. Bardzo rentowna **kamienica** z ogrodem **do sprzedania** ewentualnie **do zamiany** na folwark blisko Krakowa położony.

2. Kilkanaście tysięcy koron **do ulokowania** na dobre hipoteki.

3. Folwark ślicznie położony w bliskości miasta, 2½ godziny koleją od Krakowa tanio **do sprzedania.**

4. Poszukuje się **do kupienia** mniejszego majątku ziemskiego.

Wiadomość w kancelaryi adw. Dra Fr. Mussila w Krakowie Karmelicka 15. 2135 8 8

II-gie piętro:

cztery pokoje i kuchnia Wolska L. 30 do najęcia od 1-go lipca. Zwiedzać można od 11-tej do 1-szej. 2157 6 6

Pierwszorzędny

pensyonat w Zakopanem

w jak najlepszym punkcie bardzo dobrze prosperujący jest wraz z całym urządzeniem z powodu słabości właściciela **do sprzedania zaraz.** Kapitał potrzebny 2500 koron. Wiadomości udzieli **Gustaw Strycharski**, „Głos Narodu“, Kraków. 2140 3 5

Masło dworskie

deserowe i kuchenne

co dzień świeże, w Bazarze spożywczym **Michała Nodzeńskiego,** Kraków, ul. Floryańska L. 40.

Wysyła na prowincyę odwrotnie za zaliczką. 2145 8 14

Zakopane.

Dom nowy (3 pokoje, przedpokój i 2 kuchnie), z powodu wyjazdu **do sprzedania.**

Położenie prześliczne, w pobliżu Krupówek, warunki nader przystępne. — Zgłoszenia osobiste przyjmuje p. Ludwik Ramsa, Zakopane Krupówki 770, zaś pisemne: Właściciel **Wincenty Kowalczyk** Maniowy, op. Harklowa. 2154 4 8

Posady zarządcy,

buchaltera, kasjera, lub innej, poszukuje człowiek lat 36, posiadający egzamin rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej. W razie potrzeby może złożyć kaucję 2000 kor. — Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 2155 28

Z dniem 1 czerwca b. r. rozpoczyna się

sprzedawanie nawozu

w kasarni artyleryi w Dąbiu. Ubiegający się o takowy zechcą zgłosić się ustnie lub piśmiennie w Komendzie pułkowej (Div. Artillerie Rgmt. N. 3). 2161 2 3

Poszukuje się od 1-ego lipca b. roku

DOSTAWY MLEKA

od **50** do **200** liter dziennie. Zgłoszenia przyjmuje p. Zofia Dylska, Załubincze w Nowym Sączu. 2163 3 4

Do wynajęcia na lato

kilka urządzonych **pokoi** wraz z wiktem i usługą w dworku na wsi, w bliskości rzeki i gościńca; do stacyi kolei bywają okazye. Bliższa wiadomość „K. S.“ post. rest. Sieniawa 2164 2 2

Nowo otwarta

mleczarnia dworska w Droginie, poczta w miejscu, wysyła codziennie masło deserowe w paczkach 4—5 kg. po cenie 2.20 kor. za 1 klg. 2167 2 3

Piękny domek

a raczej willa dla pragnących rzeczywistego spokoju, w uroczej i zdrowej okolicy. **Gotówka potrzebna** 1350 zł. — Ostatnia cena **4500 zł.** Willa nowa z ogrodem. Administracya Kalendarza w Tuchowie. 1477 3 9

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.